



GEN. BLOMBERG minister Reichswahry, w dalszym ciągu wysuwany jest na stanowisko wicekanclerza Rzeszy Niemiec.

WYDAWCA: A B C D E F G H I J K L M N O P

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



GHANDI, znów rozpoczął głodówkę, która ma być protestem, przeciwko upośledzeniu pariasów w Indiach.

ROK XII.

NIEDZIELA, 12 SIERPNI 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 222

Rewolucyjne nastroje w Niemczech

Jednolity front opozycyjnych szurmowców, socjalistów i komunistów

Berlin, 12 sierpnia.

Minister sprawiedliwości Rzeszy wydał rozporządzenie wykonawcze, polecające przyspieszenie wykonania ustawy o amnestji. Krajowe urzędy ministerjum sprawiedliwości otrzymały polecenie przeprowadzenia statystyki stosowania amnestji i doniesienia ministerjum o wynikach w terminie do dnia 1 października.

Jak donosi prasa szwajcarska, amnestja jest manewrem przedwyborczym Hitlera, w celu zjednania sobie sympatii wśród klasy robotniczej. Jak się okazuje bowiem, doszło do zbliżenia pomiędzy opozycyjnymi elementami wśród szurmowców oraz kołami socjalistycznymi i komunistycznymi. Wybrano nawet wspólny komitet porozumiewawczy, który działa konspiracyjnie, wydając pisma i ulotki i ma wielu zwolenników i sympatyków wśród radykalnych elementów partji narodowo-socjalistycznej.

Donoszą również, że w związku ze stałe pogorszającym się położeniem gospodarczym Niemiec, spadkiem eksportu oraz drożyzną artykułów pierwszej potrzeby, będąca skutkiem złego wyniku żniw, dość znaczne jeszcze niedawno sympatie dla hitlerystów wśród robotników przemysłowych — dzisiaj wogóle nie istnieją. Bez przesady można stwierdzić, że cała klasa robotnicza Niemiec jednolitym frontem stanęła przeciwko hitlerystom.

Jest rzeczą wątpliwą, czy ostatnie zarządzenie rządu, w myśl którego nie może nastąpić żadna zwyżka cen środków żywności oraz towarów i produktów przemysłowych bez zgody nadzorczego urzędu cen, przyniesie jakiś rezultat. Ceny idą w Niemczech w górę nie tylko dlatego, że jest coraz mniej żywności i towarów, ale i dlatego, że ludność Rzeszy, w obawie przed spadkiem waluty, ucieka od marki do towarów.

Pomimo szerokiego rozreklamowanego projektu amnestji, tajna policja Goeringa i Hitlera w dalszym ciągu dokonywa licznych aresztowań we wszystkich prowincjach. Do więzień i obozów koncentracyjnych idą już nie tylko

socjaliści i komuniści, ale przede wszystkim ci członkowie S. A., którzy choćby w najniższym stopniu podejrzani są o sympatie dla Roehma. Również uwie-

ziono wielu studentów, co jest tem przykrejsze dla reżimu, że akademicy niemieccy byli jego pierwszymi heroldami. Ogólnie twierdza, że jeśli padnie na

Hitlera w dn. 19 bm. znaczna ilość głosów, to będzie to wynikiem tej atmosfery teroru, jaka panuje w Trzeciej Rzeszy.

Co mówi matka dr. Dollfussa?

Nazywa się Szmucz i jest chłopką. — Dollfuss to jej panięńskie nazwisko

Przeczuwała ona tragiczną śmierć swego syna

Londyn, 12 sierpnia.

Korespondent angielskiego dziennika „Daily Mail” odszukał w miasteczku Kirnberg w Dolnej Austrii matkę dr. Dollfussa, z którą odbył dłuższą rozmowę. Oto jego relacja:

„Matkę dr. Dollfussa spotkałem w małym kościółku, w którym modliła się za duszę syna. Nazywa go jeszcze obecnie Kanclerzem. Odnalazłem ją z wielką trudnością, gdyż nie nosi nazwisko Dollfuss ale Szmucz. Na zapytanie moje w tej sprawie, oświadczyła mi: „Dollfuss to moje nazwisko panię-

skie; Kanclerz przyszedł na świat na 15 miesięcy przed moim ślubem. Mąż mój nazywa się Szmucz. Zawsze traktował Kanclerza, jak gdyby był jego własnym synem”.

Następnie p. Dollfuss-Szmucz poszła ze mną do swego małego wiejskiego domku i wprowadziła do wybielonej dużej izby, gdzie na ścianie wisiała fotografia śp. kanclerza Dollfussa w uniformie porucznika armji austriackiej. Była ona przysłonięta czarną krepą. Pani Dollfuss-Szmucz otarła łzy i powiedziała:

— Gdy syn zaczął swą karierę polityczną, miałam jakieś przecucie, że zostanie zamordowany. Prosiłam go, aby rzucił politykę, wrócił do nas i żył, jak prosty chłop. Ale jego odpowiedź zawsze brzmiała: „Spełnię wolę Boga”. Wydaje mi się, że on także przeczuwał, że padnie z ręki mordercy. W ostatnich czasach był często przez przyjaciół ostrzegany, że szykuje się na niego zamach. Nie zwracał jednak na to żadnej uwagi. W młodości przeznaczyłam go na księdza i zaczął nawet studia kościelne. Powiedziano mu, że jest zbyt niskiego wzrostu, aby mógł zdobyć szacunek jako duchowny.

W zakończeniu wywiadu p. Dollfuss-Szmucz dodała: „Był zawsze dobrym synem, ale od czasu, gdy zrobił wielką karierę w polityce, prawie nigdy do nas nie zaglądał”.

Na zapytanie korespondenta angielskiego, co myśli o hitlerystach, odpowiedziała: „Od chwili gdy Kanclerz nie żyje, polityką się więcej nie interesuje”.

Zuchwały napad nocny

na przechodnia przy ul. Limanowskiego

Łódź, 12 sierpnia.

Na posterunek policji w Radogoszczu zgłosił się wczoraj Franciszek Pisarkiewicz, zamieszkały przy ul. Limanowskiego 8 w Łodzi i doniósł, że gdy wracał do domu z Zabięcia, został na krańcach ulicy Limanowskiego napadnięty przez trzech nieznanych osobników.

Pisarkiewicz przekraczał akurat tor kolejowy, gdy nagle z rowu przy-

drożnego przy szosie wyskoczyło 3-ch ludzi, z których jeden był uzbrojony w rewolwer.

Bandyci steroryzowali Pisarkiewicza, zrewidowali go i nic przy nim nie znalazłszy — kazali mu się oddalić, grożąc śmiercią, jeśli złoży meldunek o napadzie w policji.

Władze wdrożyły energiczne poszukiwania za zuchwałymi opryszkami.

Wypadki przy pracy

Robotnik budowlany zasypany. — Włóknarz złamał rękę

Łódź, 12 sierpnia.

W dniu wczorajszym wydarzyły się następujące dwa wypadki przy pracy:

Na Chojnach, przy ul. Pryncypalnej, wznieszone są obecnie fundamenty pod budowę magazynów wojskowych. W pewnym momencie usypana w wysokie wały ziemia obsunęła się i robotnik Bronisław Michalski, zamieszkały przy ul. Bałtyckiej 9, pracujący w dole pod fundamenty, został zasypany i przykryty zupełnie obsuwającą się ziemią i piaskiem.

Na szczęście towarzysze pracy Michalskiego w porę spostrzegli katastrofę i po kilkunastu minutach gorączkowej pracy, zdołali odkopać nieszczę-

śliwego robotnika. Michalski był już nieprzytomny. Zaszła konieczność wezwania pogotowia. Lekarz stwierdził cięższe kontuzje i przewiózł Michalskiego w stanie poważnym do szpitala przy ul. Zagajnikowej.

Drugim wypadkiem wydarzył się w fabryce firmy A. Horak w Rudzie Pabjanickiej. Robotnik Teodor Fiks, zam. w Rudzie Pabjanickiej przy ul. Aleksandra drowskiej 13, w czasie pracy zbliżył się zbyt blisko do maszyny i uległ złamaniu ręki.

Lekarz pogotowia nałożył prowizoryczny opatrunek i skierował Fiksa również do szpitala przy ul. Zagajnikowej. (gr)

Międzynarodowi oszuści w potrząsku

Złoczyńcy dostali się w ręce policji sosnowieckiej

Sosnowiec, 12 sierpnia.

W dniu wczorajszym zostali w Sosnowcu zatrzymani Berek Kochman i Nuta Szmidt, bez stałego miejsca zamieszkania, międzynarodowi oszuści, wielokrotnie już karani. Przybyli onśadowych,

przed kilku dniami z Belgji.

Szmidt jest poszukiwany przez policję w Wiedniu i władze prokuratorckie w Bazylei za szereg oszustw.

Obu odstawiono do dyspozycji władz sąadowych.

Trzy zamachy samobójcze

Łódź, 12 sierpnia.

Kronika pogotowia miejskiego zanotowała wczoraj trzy zamachy samobójcze.

W polu, na krańcach miasta, przy ul. Projektowanej 26, zażył nieznaną trucizną bezrobotny i bezdomny Władysław Banasiak. Desperata znaleźli nieprzytomnego przechodnie, który za alarmowali pogotowie ratunkowe.

Banasiak został w stanie groźnym umieszczony w szpitalu.

W mieszkaniu własnym przy ul. Dolnej 40 usiłowała odebrać sobie życie Karolina Welnicka, która napila się jakiegoś trującego płynu. Lekarz pogotowia umieścił denatkę w szpitalu w Radogoszczu. Przyczyny rozpaczliwego kroku policja narazie nie ustaliła.

Wreszcie przy ul. Zielnej 37, w bramie domu, napila się w celu samobójczym większej dozy kwasu solnego 35-letnia Zofja Sowińska, zam. przy ul. Karwowskiej 15. Mieszkańcy domu wezwali pogotowie, którego karetka odwiozła Sowińską do szpitala przy ul. Zagajnikowej. (gr)

Radio i tygodnik beletrystyczny

oto rozrywki, które rozpraszają nudę

W ostatnim, 63-im numerze

„CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ”

jest coś dla amatorów radja i wiele dla amatorów dobrej beletrystyki, a mianowicie powieść pióra Karola Forda

RADJOSTACJA X

Bajeczne w pomysłach, rewelacyjne w treści, doskonale w formie powieści C. T. P. winny być czytane wszędzie: w domu, w parku na spacerze, na letnisku.

CENA EGZEMPLARZA 30 GROSZY
Do nabycia u każdego sprzedawcy pism w całej Polsce.

Codzienna nowelka „Expressu“

Tajemnicza kochanka

Gdy młody malarz paryski Klemens Durand wychodził z domu, na ulicy zaczepił go jakiś chłopiec.

— Czy pan nazywa się Durand? — spytał go.

— Tak jest, — odparł malarz. — A o co chodzi?

— Mam dla pana liścik od pięknej pani, — powiedział chłopiec, uśmiechając się.

Jednocześnie wręczył on malarzowi list i szybko zmieszal się z tłumem.

Durand rozerwał kopertę i począł czytać:

„Najśladźszy mój Klemensiel!

Przyjechałam dziś do Paryża. Po czteroletniej nieobecności znów jestem w tem boskiem mieście. Oczywiście na tychmiast pomyślałam o Tobie i napisałam list. Widzisz, drogi chłopcze, że nie zapomniałam jeszcze... Przepuszczam, że i Ty mnie doskonale pamiętasz. Przecież tyle nas kiedyś łączyło... Czy znów wrócą te cudowne noce, które spędzaliśmy we dwoje w Twojej mansardzie na poddaszu?

Niestety, pozostaję w Paryżu zaledwie tydzień. W dzień będę stale zajęta, ale resztę — pozostawiam Tobie.

Przyjdź dziś o godzinie 9-jej wieczorem do kawiarni „Italia“.

Twoja Armanda“.

Młody malarz kilkakrotnie przeczytał list, zastanawiając się nad jego treścią.

— Armanda? — medytował. — Która Armanda? Czy ta manicurzystka, czy tancerka, czy wreszcie młodziutka córeczka adwokata? Ale przecież wszystkie mieszkają stale w Paryżu. Kim więc jest ta dziewczynka? Pisze w ten sposób, jak gdybyśmy się znali bardzo dobrze?

Durand doszedł do wniosku, że jedynie chłopiec, który wręczył mu list, mógłby mu udzielić bliższych informacji. On przecież z pewnością widział Armandę i wobec tego podał mu jej rysopis.

— Ale, niestety, nie udało mu się chłopca odszukać. Znikł, jak kamień rzucony do wody.

Przez cały dzień młody malarz myślał o dziwnym liście.

Przypomniał sobie wszystkie miłosne eskapady z przed czterech lat. Stwierdził wówczas, że nie pamięta już imion kilku kobiet, z którymi go wówczas łączyły bliższe stosunki.

Nie pamiętał naprzykład imienia i nazwiska pewnej bogatej amerykańki, która go odwiedzała w mansardzie. Może to właśnie ona i może pragnie zostać jego żoną? Gdyby sprawa właśnie tak się przedstawiała, Durand spewnością cieszyłby się z całego serca. Ostatnio bowiem bardzo dotkliwie odczuwał kłopoty pieniężne i bogata amerykańka bardzoby mu się przydała.

O godzinie 9 wieczorem czekał już na tajemniczą Armandę w „Italii“.

Przy stolikach siedziało kilka niewiast. Żadnej z nich jednak nie znalazł.

Zauważył natomiast Juljusza Bartinatę, znanego lichwiarza, któremu od dłuższego czasu był winien 1200 franków.

Bartinat spostrzegł go również i podszedł do jego stolika.

— To ja jestem, — piękna Armanda, — powiedział, uśmiechając się złośliwie. — Od dwóch miesięcy ukrywa się pan przede mną. Gdy przychodzę do pańskiego mieszkania, gospodyni mówi mi, że pana niema. Gdy spotykam pana na ulicy, ucieka pan na drugą stronę. Musiałem więc napisać ten list, by pana wreszcie złapać. Uprzedzam, że jeśli teraz nie dostanę pieniędzy, to zrobię panu taki skandal w kawiarni, że będzie pan doszczętnie skompromitowany.

Nieszczęsny malarz musiał dać lichwiarzowi 500 franków, które miał przy sobie, obiecując, że resztę zapłaci w ciągu tygodnia.

D.



Pat: — Od tygodnia nie zarobiliśmy nawet na wodę sodową bez gazu... Bryndza... Żle... Mam dziury w kieszeniach...

Patachon: — A ja w dodatku jeszcze w głowie od twego łokcia... Czy nie mógłbyś przypadkiem znaleźć solidniejszego oparcia w życiu?...



Właściciel odświeżalni garderoby: — Znowu mija dzień bez grosza zarobku... Komu chce się dziś odświeżać garderobę?... Człowiek jest szczęśliwy gdy ma garnitur choćby nawet nieświeży... Nikogo nie widać... Zamknę budę i pójdę do domu... Trzeba będzie wykombinować nową reklamę...

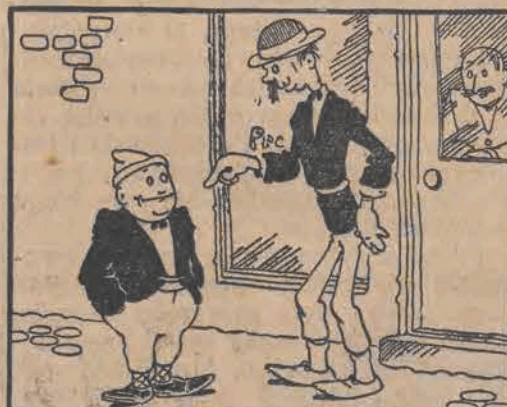


Pat: — Nazywam się Pat, a to mój serdeczny przyjaciel Patachon... Niech pana nie przeraża jego głupi wygląd, on tylko tak udaje... Przybyliśmy zaufarować panu nasze usługi... Reklama to nasza specjalność...
Właściciel: — Bardzo mi miło panów poznać... Proszę bardzo...



Właściciel: — Jeżeli uda się wam ściągnąć tłum ludzi, który zobaczy jak wchodzić w waszych fachmanach do mego sklepu, to wam podaruję te nowitki garnitury, zgoda?

Pat: — Zgoda, panie odświeżacz! Patachon: — Może pan na nas liczyć jak na kryzys!



Pat: — I jak ty sobie ten cały gips wyobrażasz, co?...
Patachon: — Narazie nic sobie nie wyobrażam... Muszę się chwileczkę zastanowić...
Pat: — Zastanowić? Ty!... Z twą kapuścianą głową?...
Patachon: — Lepszy rydz niż nic... Lepsza głowa kapuściana niż żadna...



Pat: — Będiesz mnie wykpiwał?...
Mnie?... A cykl... He-he-he-he!...
Patachon: — Zostaw!... Cóż to za żarty!...
Pat: — Masz nos jak syfon!... Hi-hi-hi!... A cykl... Hi-hi-hi!...
Patachon: — Zostaw, bo...

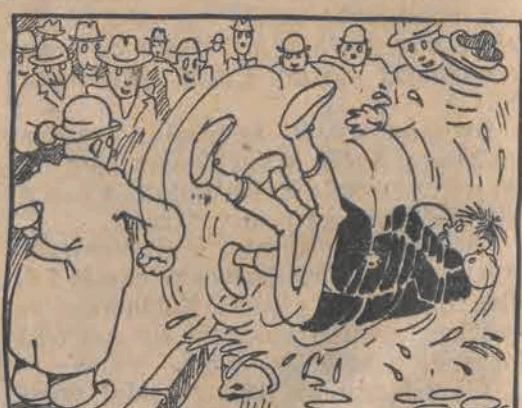


Pat: — Bo co?... Myślisz, że się ciebie boję?... Odgrywasz się jeszcze?... Możemy pogadać!...

Patachon: — To pogadamy... Proszę bardzo!... Za te kapuścianą głowę poleżysz mi ze dwa miesiące w szpitalu!... Łamago koślawia!...



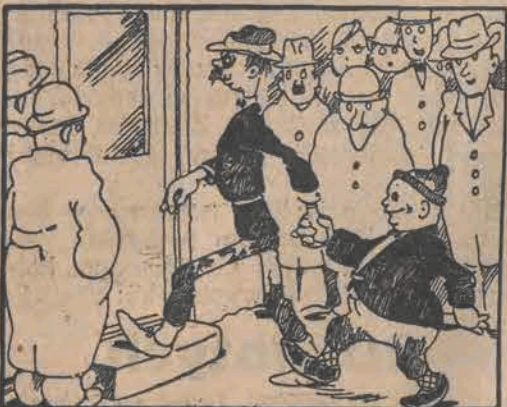
Pat: — Kto łamaga?... Chcę tylko wiedzieć kto jest łamagą!...
Patachon: — Ty, durniu patentowany, stemplem przypieczetowany!...
Pat: — Puść!... Boli!... Masz!...
Patachon: — Masz!... Boli!... Puść!...



Głos z tłumu: — Nie daj się, mały!... I rzepnij go w facytę!...
Drugi głos: — Leży!... Raz, dwa, trzy, cztery, pięć...
Pat: — Ra---tun---ku!...
Patachon: — Na po---moc!...



Pat: — Już nie mogę... Nie mam sił... Mój Boże, wyobrażał sobie jak po tej bóje wyglądamy... Co teraz zrobimy?...
Patachon: — Mam myśli!... Tu obok mieści się odświeżalnia garderoby...
Pat: — Ale będziemy musieli chyba pół dnia czekać zanim nam oczyszczą i odprasują garnitury...



Patachon: — Ależ gdzie tam!... To jest błyskawiczna odświeżalnia!... W ciągu pięciu minut ubiora cię jak lorda!
Pat: — W ciągu pięciu minut?... Bujda!... To niemożliwe!...



Patachon: — No, długo trwało?... Niecałe pięć minut... A jak tani!... I co za wykonanie!... Spójrz na kant tych spodni!... Cacko!...
Pat: — Rzeczywiście!... Fenomenalnie, faktycznie... Jest to pierwszorzędna odświeżalnia garderoby... Uwaga, panowie: — tani, elegancko i szybko!... Zapamiętać adres!

Konto P.K.O. „Wydawnictwo Republika“ Nr. 68.148. Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.